

Sygn. akt II AKa 191/17

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 17 października 2017r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSA – Ewa Leszczyńska - Furtak

Sędziowie: SA – Marzanna A. Piekarska-Drażek (spr.)

SO (del.) – Anna Kalbarczyk

Protokolant: – Olaf Artymiuk

przy udziale Prokuratora Hanny Gorajskiej - Majewskiej

po rozpoznaniu w dniu 6 października 2017 r.

sprawy R. L. (1) urodz. (...)

w W., s. Z. i B.

oskarżonego z art. 148 § 2 pkt 1 k.k.

na skutek apelacji, wniesionej przez obrońców oskarżonego

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 14 grudnia 2016 r. sygn. akt XII K 82/15

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;

2. zasądza od oskarżonego R. L. (1) na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe za postępowanie przed Sądem Apelacyjnym, w tym opłatę w kwocie 600 złotych.

UZASADNIENIE

R. L. (1) został oskarżony o dokonanie zabójstwa J. S. (1) w dniu 24 października 2011 r. w W., działając wspólnie i w porozumieniu z M. C. (1), w zamiarze bezpośrednim, ze szczególnym okrucieństwem, tj. o zbrodnię z art. 148 § 2 pkt 1 k.k.

Sąd Okręgowy w Warszawie wyrokiem z dnia 14 grudnia 2016 r., w sprawie sygn. akt XII K 82/15, orzekł:

I . oskarżonego R. L. (1) uznał za winnego tego, że w dniu 24 października 2011 r. w stróżówce mieszczącej się na parkingu przy ul. (...) w W., działając wspólnie i w porozumieniu z inną, ustaloną osobą, w zamiarze ewentualnym pozbawienia życia, dokonał zabójstwa J. S. (1) ze szczególnym okrucieństwem, w ten sposób, że przez około półgodzinny okres czasu zadał pokrzywdzonemu kilkadziesiąt ciosów w głowę, tułów, ręce i nogi, uderzając w wymienione okolice rękami w tym zaciśniętymi w pięść, łokciami, kolanami, poręczą od fotela oraz drewnianą szufladą, wchodząc na ciało pokrzywdzonego i zadając mu uderzenia piętą, kopiąc po całym ciele w tym w twarz oraz wykręcając pokrzywdzonemu ręce i nogi w tym uderzając kolanem w wykręconą i unieruchomioną lewą rękę pokrzywdzonego oraz uderzając jego głowę o posadzkę, w wyniku czego spowodował u J. S. (1) obrażenia w postaci m.in. całkowitego zwichnięcia prawego stawu łokciowego ze złamaniem wyrostka łokciowego, złamanie kości śródrezcza prawej dłoni, wieloodłamowego złamania trzonu kości ramiennej lewej ręki, złamania kostki bocznej

prawego stawu skokowego, wieloodłamowego złamania trzonu kości strzałkowej nogi prawej, złamania dziesięciu żeber po stronie lewej, częściowo wieloodłamowego z pęknięciem opłucnej, złamania siedmiu żeber, częściowo wieloodłamowego po stronie prawej z rozległymi rozerwaniem opłucnej i wylewami krwawymi oraz rozerwania trzonu XI kręgu piersiowego, przy czym do zgonu J. S. (1) doszło w wyniku wstrząsu pourazowego spowodowanego skutkami doznanych bardzo masywnych obrażeń układu kostno-stawowego kończyn oraz rusztowania klatki piersiowej z następową odmą opłucnową oraz zatorowością tłuszczową płuc, co stanowi przestępstwo określone w art. 148 § 2 pkt 1 k.k., i za to na podstawie art. 148 § 2 pkt 1 k.k. skazał go na karę 25 (dwudziestu pięciu) lat pozbawienia wolności.

Powyższy wyrok wydano po ponownym rozpoznaniu sprawy, na skutek uchylecia przez Sąd Apelacyjny pierwszego wyroku skazującego R. L. (1) z dnia 14 października 2013 r., co z kolei było konsekwencją uchylecia przez Sąd Najwyższy, wyrokiem z dnia 12 lutego 2015 r., pierwszego wyroku Sądu Apelacyjnego z dnia 7 kwietnia 2014 r. utrzymującego w mocy skazanie oskarżonego za przestępstwo z art. 148 § 2 pkt 1 k.k.

Aktualny wyrok skazujący R. L. (1) zaskarżyli jego obrońcy.

Adwokat D. C. zarzucił, podobnie jak w pierwszej apelacji, błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, polegający na błędnym ustaleniu zamiaru działania sprawców, którzy zdaniem skarżącego chcieli pobić pokrzywdzonego „w sposób dotkliwy”.

W związku z powyższym obrońca wniósł o zakwalifikowanie przestępstwa na podstawie art. 158 § 3 k.k. ewentualnie o uchylene wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Taki sam wniosek zgłosił drugi z obrońców **adv. J. L. (1)**, który zarzucił wyrokowi Sądu Okręgowego:

I. obrazę przepisów postępowania:

- art. 5 k.p.k. w zakresie nieuwzględnienia na korzyść oskarżonego kwestii nieskorzystania przez pokrzywdzonego z alarmu;
- art. 7 k.p.k. poprzez dokonanie dowolnej oceny dowodów, przyjmując ustalenia faktyczne zakwestionowane przez skarżącego w pkt 1 – 23 tego zarzutu;
- art. 410 k.k. poprzez zaniechanie oparcia wyroku na takich dowodach jak uzupełniające opinie biegłych sądowych: dr K. i biegłego M. złożone na rozprawie w dniu 11 lipca 2016 r. oraz biegłej B. z rozprawy z dnia 5 października 2016 r.;
- art. 424 § 1 k.k. poprzez błędne bądź niepełne uzasadnienie;

II. błąd w ustaleniach faktycznych wyrażający się w przyjęciu zamiaru zabójstwa, w sytuacji, gdy oskarżony nie przewidywał i nie godził się na śmierć pokrzywdzonego, będącą wynikiem zatorowości tłuszczowej płuc.

Prokurator wniósł o utrzymanie w mocy zaskarżonego wyroku.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacje obrońców oskarżonego R. L. (1) nie zasługiwały na uwzględnienie.

Wyrok Sądu Okręgowego oparty został na prawdziwych ustaleniach faktycznych wynikających z analizy całokształtu materiału dowodowego, ocenionego zgodnie z wiedzą, logiką i doświadczeniem życiowym.

Zasadniczym problemem zleconym w ponownym procesie było staranne ustalenie zamiaru przestępnego, ocenionego z jednej strony przez pryzmat udokumentowania długotrwałego, wielokrotnego, intensywnego zadawania pokrzywdzonemu ciosów – działania określonego przez Sąd Najwyższy jako „niewątpliwe bestialskie” (str. 8 uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego z dnia 12 lutego 2015 r., sygn. akt II K.K. 241/14), z drugiej zaś, przez takie elementy zdarzenia jak treść rozmów, bądź monologu oskarżonego do pokrzywdzonego w trakcie bicia,

dynamika zajścia, w tym ostatnie momenty kontaktu oskarżonego z pokrzywdzonym, to jak oskarżony odbierał stan pokrzywdzonego, a także przez fakt pozostawienia na miejscu przestępstwa monitoringu, aparatu telefonicznego oraz istnienia tzw. antynapadu. Oprócz tych elementów stanu faktycznego budujących ocenę zamiaru przestępnego Sąd Najwyższy, a za nim Sąd Apelacyjny uchylając wyrok, zlecił ewentualne ustalenie „czynników które ograniczyłyby ... intelektualną kontrolę postępowania R. L. (1)” (str. 13 uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego oraz str. 12 – 13 uzasadnienia wyroku Sądu Apelacyjnego z dnia 6 maja 2015 r. sygn. akt II AKa 86/15). Sądy odwoławcze uznały dotychczasowe ustalenia w tych kwestiach za niewystarczające, dlatego Sąd I instancji przeprowadził ponownie, w całości, postępowanie dowodowe, podejmując po raz kolejny nieskuteczną próbę oczyszczenia obrazu z kamery monitoringu po to, by biegly z zakresu odczytywania wypowiedzi z ust ustalił treści wypowiediane przez uczestników zajścia. Należy przy tym zaznaczyć, że podobne starania czynił Sąd Okręgowy w pierwszym składzie (zwrócono się do Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji – k. 1621) i zaniechał ich w momencie, gdy biegly S. Ł. (1) oświadczył, że jest w stanie odczytać zaledwie 2 – 5%, tj. kilka pojedynczych słów lub wyrazów cierpienia (jęki) pokrzywdzonego (k. 1408, 1644).

Ostatecznie próby oczyszczenia obrazu w wyspecjalizowanych laboratoriach kryminalistycznych ((...), KWP W. tom XI, XIII, k. 2484a, 2558 i nast.) nie przyniosły skutku w postaci odczytania większego zakresu słów. Biegly S. Ł. oświadczył podczas rozprawy w dniu 19 maja 2016 r., że poza tym, że była rozmowa między bijącymi, a ofiarą nie może nawet stwierdzić jej ogólnego zarysu. Było to od początku spowodowane w głównej mierze tym, że zajście miało charakter bardzo dynamiczny, a mówiący znajdowali się nie na wprost kamery, w taki sposób, by były widziane usta.

W związku z powyższym ten brak dowodowy został rozstrzygnięty, podobnie jak w pierwszym rozpoznaniu, zgodnie z art. 5 § 2 k.p.k., tj. przez przyjęcie wersji oskarżonego, na temat zasadniczego wątku rozmów. Miały nim być pretensje oskarżonego w stosunku do pokrzywdzonego, że ten dokonywał kradzieży pieniędzy z kasy parkingu prowadzonego przez R. L. i R. L. przy ul. (...) w W.. Sąd przyjął, za oskarżonym, że ten fakt oraz wskazywanie przez pokrzywdzonego ojca oskarżonego, jako sprawcy zaboru pieniędzy, „mogły zdenerwować oskarżonego zwłaszcza, że spożywał tego dnia alkohol”, (str. 23 uzasadnienia Sądu Okręgowego). Sąd nawet uznał częściowo, promowaną w linii obrony, acz nieprzystającą do całego zajścia, wersję o „karceniu” J. S., daniu mu nauki, ograniczając ją jedynie do pierwszego etapu zdarzenia, utrwalonego na nagraniu w czasie 0:55:30 do 0:55:59, a więc w przedziale zaledwie 29 sekund, kiedy to oskarżony mówił do pokrzywdzonego, wyraźnie coś tłumaczył, grożąc palcem, uderzając niegroźnie w głowę i twarz. W zakresie dalszych sekwencji zdarzenia utrwalonego na nagraniu Sąd Okręgowy słusznie odmówił wiary wyjaśnieniom oskarżonego o tym, że pokrzywdzony wywołał i potęgował jego agresję prowokacją słowną - uporem - z jakim zaprzeczał kradzieży i przerzucał winę na inne osoby. Sąd uznał, że godz. 0:55:59 to granica względnie usprawiedliwionego zachowania oskarżonego, za którą nastąpiło prawie pół – godzinne okrutne, brutalne znęcanie się nad J. S. przez K. L. i M. C. (w mniejszym zakresie). Wniosek ten Sąd uzasadnił przewagą liczebną, wiekową i siłową sprawców, brakiem oznak agresji, a nawet czynnej obrony, ze strony pokrzywdzonego, a przede wszystkim długotrwałym, celowym zadaniem około stu ciosów i uderzeń, w tym metodycznego układania ciała ofiary po to, by spowodować złamania kości czy wykręcenia stawów, a następnie potęgować ból poprzez zadawanie ciosów w miejsca urazów i miejsca drażliwe. Utrwalenie tych faktów na monitoringu powoduje możliwość precyzyjnego odtwarzania zajścia. Nagranie go i możliwość oglądania tego obrazu, sprawia, że ustalenia zawarte w uzasadnieniu Sądu są wtórną relacją i o wiele uboższą niż ten wyjątkowy, bezpośredni dowód, bo pozbawioną doznań słuchowych i emocjonalnych związanych z tak bezpośrednią formą uczestnictwa w cierpieniu ofiary, z jednej strony i bezwzględnym działaniem sprawców, z drugiej.

Mimo uproszczenia, którym jest relacja pisemna z przebiegu okrutnego bicia ofiary, ustalenia faktyczne Sądu oddające precyzyjnie, sekunda po sekundzie każdą sekwencję tego zdarzenia, są wierne dowodom (monitoring, oględziny stróżówki, obrażenia ciała denata, zdjęcia, ślady), precyzyjne, pozbawione ubarwień, sugestii, czy komentarzy, a więc obiektywne. W związku z tym, są niepodważalne.

Uznał to w swej apelacji adw. D. C., który doceniając znaczenie dowodu z nagrania obrazu zajścia stwierdził wprost, że w ponownym procesie „nie ujawniły się praktycznie żadne nowe okoliczności nie mogło być inaczej albowiem cała sytuacja tempore criminis została zarejestrowana na monitoringu ... co stanowiło podstawowy dowód w sprawie” (str.

2 apelacji). Skarżący wybrał możliwą, z punktu widzenia obrony, drogę kwestionowania zamiaru zabójstwa poprzez wersję o rzekomym „karceniu” pokrzywdzonego za kradzież, jako motywu zamachu na niego, przez eksponowanie faktu pozostawienia nagrania z monitoringu oraz pozostawienia siedzącego, żywego J. S., co miało świadczyć przeciwko zamiarowi zabójstwa, choćby w zamiarze ewentualnym.

Podobną linię obrony oskarżonego sformułowaną w rozbudowanych zarzutach apelacyjnych, prezentuje drugi obrońca adw. J. L.. W zarzucie dotyczącym naruszenia art. 7 k.p.k., który w sposób ewidentny kontestuje wskazane w 23 punktach ustalenia faktyczne, bądź stanowi taką ich wersję, jaka sprzyjałaby zamiarowi pobicia za kradzież, skarżący nawiązuje w pkt 1, 6, 8, 14, 17 do tej kwestii jako popierającej linię obrony wedle, której oskarżony działał w celu „skarżenia” J. S., który zachowywał się „prowokacyjnie”.

Wychodząc od usprawiedliwiającego motywu wywołującego bicie, obrońca w kolejnych punktach wywodzi, że kradzieże pokrzywdzonego były powodem ukarania go, co obaj skarżący określają eufemistycznym określeniem „karcenie”, a jeśli przyjąć ten motyw, to zawiera on w sobie element „dania nauczki”, a więc tylko dotkliwego pobicia, żeby pamiętać i się nauczyć innego zachowania. Zaszczepienie Sądowi teorii o „karceniu” miało na celu sugestywne wprowadzenie go w sprzyjającą oskarżonemu interpretację jego zachowania po pobiciu, tj. pozostawienia go żywego, posadzenia na krzesło, możliwości użycia przycisku alarmowego, zostawienia telefonu oskarżonego, a przede wszystkim pozostawienia zapisu kamery z nagraniem całego zajścia. Apelacje obrońców różni to, że wszystkie te elementy kwestionowania zamiaru sprawcy adw. D. C. umieścił słusznie w uzasadnieniu do jedyne zarzutu – błędu w ustaleniach faktycznych, natomiast adw. J. L. nieumiejętnie rozproszył w zarzutach naruszenia art. 5 k.p.k., art. 7 k.p.k., art. 410, a nawet art. 424 § 1 k.p.k., podczas gdy jego ostatni zarzut – zarzut błędu w ustaleniach faktycznych dotyczy jedynie poziomu świadomości oskarżonego co do stanu zdrowia pokrzywdzonego w chwili opuszczenia stróżówki.

Powracając do elementu wyjściowego linii obrony oskarżonego, tj. teorii o „karceniu”, Sąd Apelacyjny zwraca na wstępie uwagę na niestosowność wypracowanego przez obrońców określenia na zachowanie oskarżonego, w taki sposób, by odwracać uwagę od brutalnego bicia ofiary, zwracając ją w kierunku karania. Karanie jest pewnym elementem karcenia, jednak określenie to jest bliższe łagodnym formom napiętnowania niewłaściwego zachowania, takim jak: udzielenie nagany, zganiecie, napominanie, czy strofowanie (Słownik Języka Polskiego. t. I pod red. M. Szymczaka, PWN, Warszawa 1978, str. 884). O ile historyczne znaczenie karcenia obejmowało używanie przemocy, np. karanie różgą, kłapsem, o tyle nieprzystawalność zachowania oskarżonego i w pewnym zakresie M. C. do tych znaczeń jest oczywista. Oskarżony jest świadomy bezprawności jakiegokolwiek formy przemocy w stosunku do innych osób, gdyż był już za to karany, tym bardziej wobec pracownika, osoby słabszej, podporządkowanej. Jest też świadomy mocy bezpośredniego dowodu swego przestępstwa (nagrania), dlatego celowo przyznaje się do tego czemu nie sposób zaprzeczyć – widoczne bicie, natomiast zaprzecza elementowi, którego nie można obiektywnie zarejestrować, bo przebiega on w psychice sprawcy – cel, motyw, pobudki działania. Stąd cała energia obrony została w tym skumulowana. Kanwą takiej linii obrony stanowią wyjaśnienia oskarżonego, który zdecydował się je złożyć, przed Sądem. Na rozprawie w dniu 23 października 2012 r. (k. 1243 – 1248) R. L. rozpoczął od oświadczenia: „Przyznaję się do pobicia J. S. (1)”, po czym przyznał i opisał szereg uderzeń, zamachów i ciosów utrwalonych przez kamerę monitoringu, akcentując silnie kradzież pieniędzy z kasy parkingu, negatywne cechy zachowania ofiary w okresie zatrudnienia i prowokacyjne zachowanie w trakcie rozmowy. Te ostatnie miały na celu zrównoważenie wymowy scen okrutnego bicia J. S., miały tworzyć spójny i akceptowalny schemat interpretacji całego zajścia – był poważny powód „skarżenia” pracownika. Słowo to używane jest w niniejszym uzasadnieniu w cudzysłowie celowo, by zaznaczyć jego nieprzystawalność do zabójstwa J. S. w wyniku nieludzkiego torturowania. Szczegółowa analiza wyjaśnień oskarżonego wskazuje na szereg elementów tak opracowanej metody przekonania Sądu do jego racji, a nadto zawiera elementy samousprawiedliwiania się charakterystyczne dla każdej nieprawidłowej osobowości o cechach dysocjalnych. Jest to usprawiedliwienie własnego złego zachowania przez przerzucenie odpowiedzialności za wywołanie konfliktu na drugą osobę.

Sprawca przedstawia siebie jako sprawiedliwego pracodawcę, który ma moralne prawo „załatwić sprawę po męsku” (określenie z k. 1245v), gdyż przygarnąwszy osobę biedną, bez pracy, nadużywającą alkoholu, miał prawo oczekiwać

wdzięczności i lojalności. Tymczasem J. S. miał się rzekomo skandalicznie odnosić do klientów, upijać w czasie pracy, a w dodatku kraść utarg. Ta rażąca niewdzięczność stanowi dla oskarżonego punkt wyjścia do usprawiedliwienia złości jaką tego wieczora wyładował na pokrzywdzonym. Jeśli się natomiast przyjrzyć rzeczywistym relacjom oskarżonego z J. S., to łatwej dostrzec, że oskarżony nie zatrudnił formalnie pokrzywdzonego, nie wiadomo ile mu płacił i jaki wyznaczył zakres obowiązków, nie ubezpieczył, nie wiedział nawet, że jest to osoba po leczeniu nowotworowym. Oskarżony R. L., a za nim adw. J. L., eksponują jedynie negatywne oceny pokrzywdzonego; alkohol, „aroganckie, chamskie zachowanie”, okradanie pracodawcy, nie tłumacząc przy tym dlaczego oskarżony zatrudnił kogoś tak nieprzydatnego i tolerował jego zachowanie. Zawinił wg nich sam J. S., bo „nie chciał być oficjalnie zatrudniony” (wyj. K. 1248) i nie reagował na pouczenia. Trudno przyjąć, że oskarżony, który tak bezwzględnie reaguje, osoba wielokrotnie karana, „załatwiająca sprawy po męsku”, także przez pobicie, nie znając bliżej pokrzywdzonego kierował się czystą chęcią pomocy i przygarniał jemu podobnych, jak twierdzi. Cechy osobowości oskarżonego przeczą takim altruistycznym odruchom, dlatego budowanie obrazu wspaniałomyślnego opiekuna, któremu podopieczny odplacił oszustwem, jest nieskuteczne.

Sąd Okręgowy ustalił właściwy obraz funkcjonowania J. S., tj. picie alkoholu i możliwość niezbyt dolegliwego oszukiwania pracodawcy, jednak nadał tym zachowaniom właściwą miarę, nie widząc, według powszechnych norm zachowania, żadnego usprawiedliwienia dla okrutnego bicia na śmierć. Sąd słusznie odrzucił ten motyw takiego ukarania pokrzywdzonego jako istotny dla właściwej interpretacji brutalnego zamachu na ofiarę, wprowadzając cezurę czasowo – czynnościową pomiędzy początkowym etapem zdarzenia (pojedyncze uderzenia otwartą ręką w twarz i głowę), a całym późniejszym zadawaniem celowych cierpień. Innymi słowy to, że J. S. brał jakieś drobne kwoty bezprawnie z kasy parkingu, czy spożywał alkohol w pracy, nie stanowi usprawiedliwionego, akceptowalnego powodu do jego zabicia w wyniku okrutnego łamania wielu kości i uszkodzenia tkanek miękkich, aż do wywołania wstrząsu. Sąd słusznie przy tym zwrócił uwagę, że spożywanie alkoholu w miejscu pracy nie oburzało oskarżonego, który sam przez lata go nadużywał, przyszedł z nim tej nocy na parking i pił razem z M. C. i J. S., wyznaczając tym samym standardy zachowania w miejscu pracy. Nie ma sprzeczności zarzucanej w pkt 1 apelacji w ustaleniu Sądu, że J. S. był osobą spokojną „nie zaczepną, nie awanturą”, a tym, że w sposób „niewłaściwy, nawet wulgarnie” potrafił odezwać się klientów (str. 2 uzasadnienia). Określenie „chamski” obrońca czerepie z zeznań jednego ze świadków zgłoszonych przez oskarżonego, podczas gdy inni pracownicy mówili o tym, że pokrzywdzony był spokojny, nawet po alkoholu, Roztrząsanie tej kwestii jest jednak zupełnie drugorzędne wobec zapisu zachowania J. S. w czasie zdarzenia, z którego wynika, podporządkowanie, brak czynnego oporu, brak jakichkolwiek symptomów sprzeciwu przy tak poniżającym i okrutnym traktowaniu. To zachowanie było dla Sądu orzekającego właściwym punktem wyjścia do oceny stosunku oskarżonego do ofiary i obojętności na jego los, co w połączeniu z takim charakterem zadania cierpień jest tożsame ze zgodą na śmierć - zamiarem ewentualnym zabójstwa. Istoty tego zamiaru, sposobu jego oceny, należy szukać w samym przebiegu zdarzenia, a nie podążać pobocznymi ścieżkami wyznaczonymi przez linię obrony oskarżonego, która odbiega od koronnych dowodów. Inaczej zaś doszłoby do radykalnego rozdzwiewu pomiędzy wiedzą wynikającą z nagrania, z analizy stanu ofiary zawartej w opinii medycznej i innych dowodach, a wersją oskarżonego. Wersja ta, poparta jedynie zeznaniami współsprawcy, składanymi w trakcie trwania jego procesu (M. C. ukrywał się przez kilka lat, zatrzymany za granicą był sądzony równoległe do ostatniego rozpoznania sprawy R. L. i broniony przez adw. J. L.), nie wytworzyła stanu wątpliwości, o którym mowa w art. 5 § 2 k.p.k. Okazała się wprawdzie dość sugestywna, skoro doprowadziła do kasacji pierwszego wyroku skazującego lecz nie stanowi przeciwwagi dla dowodów obciążających. Sądy poświęciły wiele czasu i staranności, by spróbować ustalić przebieg rozmowy sprawców z ofiarą, podczas gdy okoliczność ta nie ma rozstrzygającego znaczenia dla oceny zamiaru przestępstwa. Nawet gdyby utrwalono deklaracje oskarżonego typu: „chcę cię tylko pobić, dać nauczkę, żebyś mnie nie okradał” i choćby oskarżony powtarzał te słowa wielokrotnie, a wychodząc powiedział „chcę żebyś żył” i nawet jeśliby się okazało, że J. S. nie przyznawał się do kradzieży, albo zrzucił je na inne osoby (ojca oskarżonego), to zamiar przestępny należałoby ocenić na tle całokształtu dowodów, które przeczą powyższym deklaracjom oskarżonego. Sąd Okręgowy przyjmując zasadniczo jego wersję o powodach pretensji do pokrzywdzonego słusznie uznał, że nie miała ona większego znaczenia dla oceny brutalnego znęcania się nad pokrzywdzonym, które nie pozostawiało mu żadnych szans na przeżycie i że zamiar zabójstwa należy oceniać nie po pozorach „karcenia”, czyli wychowania do pożądanej postawy, ale wedle świadomości przeciętnego człowieka, że tak długotrwałe zadawanie rozlicznych, poważnych urazów (złamań żeber i kości długich tkanek miękkich) spowoduje

zgon. W tej sytuacji niemożność odczytania przez biegłego S. Ł. treści wypowiedzi uczestników zajścia nie wywołała stanu wątpliwości wymagającego zastosowania art. 5 § 2 k.p.k., zwłaszcza, że Sąd przyjął zasadniczo taki motyw rozmowy, jaki wskazał oskarżony. Warto dosłownie przytoczyć określenia użyte przez R. L. w celu usprawiedliwienia swojej agresji i niemożności jej powstrzymania: „... chciałem zakończyć dyskusję i wyjść ... S. powiedział: Może kradł twój ojciec Wróciłem ... ręce mi opadły; „byłem zbulwersowany”; „tłumaczyłem J. ... zaczął znowu swoje ... byłem zmęczony”; „Chciałem go tylko skarcić”; „dolewał oliwy do ognia” (k. 1245, 1246); „prowokował mnie”; „mieszał w to mojego ojca” (k. 1248). Określenia te wskazują na łatwość usprawiedliwiania swoich zachowań, brak empatii i poczucia winy. Sprawca postrzega siebie i chce by go oceniano, jako osobę sprawiedliwą – właściwie rozsądzającą kiedy należy „skarcić” przeciwnika - widzi siebie jako osobę cierpliwą ale do pewnych granic: „ręce mi opadły”, a nawet wyrozumiałą, bo tylko karcącą. Pokrzywdzonego postrzega jako złośliwego, zaciętego, aroganckiego prowokatora, który właściwie jest sam sobie winien, bo po co „dolewał oliwy do ognia”. Oskarżony umiejętnie buduje ten obraz usprawiedliwiający w ten sposób kolejne ataki na J. S. i używając określeń bagatelizujących całą sytuację, jak „karcenie”, „szarpanina”, „bałagan”, „uderzenia bez pełnego zamachu”, „tłumaczyłem” (k. 1245 – 1246). Oskarżony – osoba o ponadprzeciętnej inteligencji funkcjonalnej (z opinii biegłej psycholog k. 1006 – 1013), rozumiejąc swoją sytuację procesorową i przygotowując się do niej (ukrywał się ponad 2 miesiące), podjął w tego rodzaju wyjaśnieniach próbę racjonalizacji swoich reakcji, by uczynić je zrozumiałymi w świetle akceptowanych społecznie norm zachowania. Usiłował przekonywać, że nie mógł pozostać bezczynny, gdy pokrzywdzony kłamał i pomawiał jego ojca. Tak budowana racjonalizacja tego obrazu rozpada się w zderzeniu ze sposobem reakcji oskarżonego udokumentowanym na nagraniu – które jest dowodem bestialstwa – to zaś nie da się zracjonalizować i usprawiedliwić. Oskarżony określa „dyskusją”, karceniem” i „tłumaczeniem” takie sceny, które sam opisał, jak: „usiadłem na J. ... wziąłem szufladę i uderzałem ... aż się rozpadła”, „przewróciłem go na ziemię, uderzyłem łokciem”, „biłem w klatkę piersiową i brzuch” itp.(k. 1246). Są to opisy kilku z kilkadziesiątu rodzajów ataku na pokrzywdzonego (uderzeń ponad 100), który jaskrawo przeczy jakiegokolwiek formie sporu, proporcjonalności reakcji na ew. zaczepki, prowokacje słowne. Jak już wspomniano dochodzenie powodów reakcji oskarżonego, treści wymiany zdań, jest drugorzędne, gdyż przy zupełnej bierności fizycznej pokrzywdzonego, co widać na nagraniu, nie sposób wskazać na jakiegokolwiek usprawiedliwienie okrutnego, celowego bicia – torturowania człowieka bezbronnego. Nie jest takim powodem z całą pewnością zarzut drobnych kradzieży, ani ewentualne złośliwości słowne pokrzywdzonego w stosunku do rodziny oskarżonego.

Wersji oskarżonego o podsycaniu jego złości przez J. S. i nagłej eksplozji emocji, przeczy fakt kilkakrotnego wychodzenia sprawców ze stróżówki, wykonywania połączeń telefonicznych, co pozwalało na ochłonięcie i oderwanie się od rzekomych „prowokacji” pokrzywdzonego i „dolewania oliwy do ognia”.

Powracanie do wzmożonej agresji nie było więc reakcją na rzeczywiste powody ale tkwiło w osobowości oskarżonego, w dążeniu do osiągnięcia swoich celów i satysfakcji, bez liczenia się z konsekwencjami. Ten element oceny zamiaru działania naświetlają opinie biegłych psychiatrów i psychologa, z których adw. J. L. wybiera mały fragment opinii ustnej biegłej M. B., który w jego interpretacji ma świadczyć za wersją oskarżonego o powodzie pozostawienia monitoringu oraz fragment opinii pisemnej dotyczącej rozwoju intelektualnego oskarżonego. Skarżący pomija pozostałe wyniki badań biegłych, które tłumaczą charakterystyczne dla osobowości oskarżonego reakcje.

Analizując opinie biegłej psycholog M. B. Sąd Okręgowy przyjął prawidłowe ustalenia odnośnie do rozwoju umysłowego oskarżonego, który stanowi punkt wyjścia do oceny zdolności oskarżonego do analizy danej sytuacji i wyboru zachowania. Pewien schemat postępowania R. L. utrwalił się od bezprawnych i aspołecznych zachowań we wczesnej młodości (brak wykształcenia, nieodpowiednie zachowanie w szkole podstawowej, skazania, alkoholizm) i skutkowało określeniem jego osobowości jako nieprawidłowej, z tendencjami aspołecznymi (k. 1013 t. VI). Biegła stwierdziła, że oskarżony w sytuacji konfliktu, różnicy zdań, przyjmuje postawę konfrontacyjną i akceptuje agresywne rozwiązanie problemu (k. 1013 oraz opinia ustna k. 1361 – 1365 t. VIII), cehuje go znaczna pewność siebie, samozadowolenie, ograniczona zdolność do empatii i współczucia, skłonność do lekceważenia norm prawnych i moralnych, mimo prawidłowej ich znajomości. U oskarżonego stwierdzono wieloletni, nieleczony w okresie przed przestępstwem alkoholizm (wcześniej 12 razy esperal). Oskarżony jest świadom tego, że po alkoholu zachowuje się wulgarnie, agresywnie, wdawał się w bójki, wchodził w konflikt z prawem.

Wszelkie próby zatarcia tego obrazu osobowości oskarżonego w apelacji adw. R. L. są oderwane od wnikliwych badań zespołu biegłych psychiatrów (k. 622 – 644, k. 98 – 997) oraz biegłej psycholog M. B.. Bez wątpliwości, zgodnie uznali oni, że alkohol i skłonności do jego nadużywania, są czynnikiem odhamowującym konfrontacyjność, która jest trwałym elementem osobowości oskarżonego (zaburzenia osobowości w: „Psychiatria” pod red. A. Bilikiewicza, Warszawa 1992 s. 12 i nast. oraz „Psychologia sądowa i penitencjarna” M. Ciosek, Warszawa 2001 s. 56 i nast.). Biegli wykluczyli ograniczenia w rozeznaniu znaczenia czynu i kierowaniu postępowaniem, co w powiązaniu z przeciętnym ilorazem inteligencji ogólnej (w skali wykonawczej – ponadprzeciętna) doprowadziło biegłą M. B. do wniosku, że oskarżony „był świadomy tego, że jego zachowanie wyrządza ... krzywdę” (k. 1864).

Biegli psychiatrzy (C., S.), w opinii ustnej, uzupełniającej (rozpr. 19 maja 2016 r. k. 2834 – 43, t. XV), po zapoznaniu się z nagraniem stwierdzili, że:

- pokrzywdzony był bierny, „nie przejawiał cech osoby prowokującej, ani u oskarżonego nie widać sprowokowania;
- zachowanie oskarżonego rozciągnięte w czasie, przerywane, a miejsca zadawanych ciosów wybierane.

Wniosek biegłych był następujący:

Stan psychiczny oskarżonego, jego poziom intelektualny i doświadczanie życiowe przemawiają za tym, że mógł on wnioskodawca o skutkach podjętych działań.

Odwołując się do stanowiska biegłych adw. R. L. pomija ten stanowczy wniosek, a eksponuje jedynie fragment odpowiedzi M. B. na jego pytanie podczas rozprawy w dniu 5 października 2016 r. (k. 2864) i twierdzi, że Sąd naruszył art. 410 k.p.k. nie opierając wyroku na stwierdzeniu biegłej „iż pozostawienie monitoringu mogło być wynikiem tego, że nie przewidział on skutku”. Należy zwrócić uwagę, że apelujący mówi w pkt 3 apelacji, do zarzutu z art. 410 k.p.k. o nieprzewidywaniu „skutków pobicia”, natomiast określenie użyte przez biegłą to: „Oskarżony nie przewidział, nie pomyślał, że będą takie konsekwencje”. W tym ostatnim rzeczowniku biegła zawarła szersze pojęcie skutków, niż cierpień i śmierć ofiary, które przy osobowości oskarżonego były obojętne, ale również skutków takich jak obecne konsekwencje procesowe. Intencją obrońców prowadzących w zasadzie przesłuchanie biegłej na rozprawie w dniu 5 października 2016 r., było uzyskanie potwierdzenia dominującej tezy linii obrony, że dowodem braku zamiaru zabójstwa jest pozostawienie zapisu monitoring. W tę linię obrony celował oskarżony podczas ostatniego rozpoznania sprawy, rozumiejąc, że po wytycznych Sądu Najwyższego i Apelacyjnego, Sąd Okręgowy rozstrzygnie tę okoliczność jako dowód za lub przeciw zamiarowi zabójstwa. W związku z tym rozpoczął ponowne wyjaśnienia od stanowczego oświadczenia: „Musiałbym być desperatem, by godzić się ze śmiercią ... ustawić kamerę, by wszystko zarejestrowała, zostawić ją dla policji ... (k. 2224). Nastąpienie obrońcy skumulowali ten wątek w licznych pytaniach do biegłej psycholog, by go zracjonalizować i uwiarygodnić. Jednak wbrew sugestiom skarżących, że ich teza wynika z ostatniej, ustnej opinii M. B., nie uzyskali tam potwierdzenia. Adw. D. C. zapytał wprost: „czy oskarżony godził się ze śmiercią poprzez pozostawienie monitoringu?”, „...dlaczego nie zabrał monitoringu” (k. 2864). Pytania te wynikały z wyraźnych wniosków opinii pisemnej biegłej o możliwości przewidywania przez oskarżonego skutków jego działań.

Biegła udzieliła obszernych, wyczerpujących odpowiedzi, których nie przytoczył Sąd Okręgowy w uzasadnieniu wyroku, co nie znaczy, że nie oparł się na wynikach badań biegłej, która de facto nie zmieniła swojego początkowego stanowiska w zakresie świadomości oskarżonego. Biegła stwierdziła bowiem na koniec, że oskarżony wiedząc ile i jakie ciosy zadał pokrzywdzonemu, wiedząc, że sprawia ból i cierpienie, nie udzielił pomocy i zostawił pobitego. To, że poszkodowany miał na twarzy obrażenia, które nie wskazywałyby bezpośrednio na zagrożenie życia „nie znaczy, że osoba pobita, wielokrotnie uderzona rękami i różnymi przedmiotami, nie odniesie takich obrażeń, które mogą skutkować czymś więcej niż tylko utratą życia. Człowiek ma po to rozum, by przewidywać i myśleć o tym jakie będą skutki, nie tylko w danym momencie ale za jakiś czas...”. Pokrzywdzony ledwo się ruszał ... widać było, że jest sobą wymagającą pomocy”.

„Oskarżony wychodząc ze stróżówki zostawił pokrzywdzonego w dużo gorszym stanie .. osoba wymagała bezwzględnie pomocy, to wynika z monitoringu.... W psychologicznej ocenie oskarżony taką wiedzę posiada” (k. 2865). W tym fragmencie biegła odniosła się do wątku oceny świadomości oskarżonego odnośnie do stanu w jakim zostawił pokrzywdzonego; który jest ściśle związany z ogólnym przewidywaniem przez oskarżonego skutków swoich działań. Biegła psycholog stwierdziła też, że: „Oskarżony wiedział ile i jakie ciosy zadał ... Wiedział, że sprawił ból i cierpienie ..., że nie udzielił jakiegokolwiek pomocy ...”; „Sposób zachowania oskarżonego, ilość uderzeń, przy prawidłowym poziomie intelektualnym oskarżonego sprawiły, że był świadomy że wyrządza krzywdę, cierpienia, obrażenia ...” (rozprawa z dnia 5 października 2016 r.). obrońcy pomijają najważniejsze wnioski biegłych i domagają się oceny postawy oskarżonego wedle kryteriów racjonalnego zachowania, a więc według pewnego wzorca zachowań osobowych, który mówi, że nie pozostawia się osoby potrzebującej pomocy i nie zostawia tak wymownego zapisu przestępstwa. Biegła psycholog wytłumaczyła, że twierdzenia oskarżonego, że nie pozostawiłby zapisu nagrania, gdyby przewidział konsekwencje, są właściwe dla takiego wzorca i dlatego logiczne i tylko w takim znaczeniu użyła określenia „ ... nie ma w tym żadnej patologii” (k. 2864). Myślenie w takim kierunku, tzn. nie przez pryzmat cierpienia ofiary i możliwości jej zgonu, ale chronienia siebie przed skutkami swych działań nazwała „nieprawidłowym trokiem rozumowania u osoby z zaburzeniami osobowości. Nieprawidłowym tokiem zachowania jest też bicie kogoś i nagrywanie tego” (k. 2864). W ten sposób biegła wyraźnie zaznaczyła, że całe zachowanie oskarżonego w inkryminowanym momencie było nieprawidłowe w świetle powszechnych, racjonalnych, ludzkich norm. Te normy mówią bowiem, że nie bije się człowieka, nie znęca się, nie torturuje, nie pozostawia bez pomocy i nie nagrywa się takich scen. Oskarżony działał więc w ciągu całego zdarzenia w sposób świadomy ale odbiegający od powszechnych norm społecznych moralnych i prawnych, co było jego wyborem. Najjaskrawszym złamaniem tych norm jest właśnie długotrwałe, wielokrotne, metodyczne zadawanie urazów, głównie złamań kończyn i żeber torturowanie ofiary poprzez późniejsze uderzanie i uściskanie w te miejsca itd. Wszystko to, w połączeniu z kierowaniem kamery na bitego człowieka jest tak anormalne społecznie i świadczy o zaburzonej osobowości, że nie ma przesłanek, by zachowanie, czy zaniechania oskarżonego po zakończeniu tego pasma okrucieństw odrywać od jego osobowości i traktować nagle w kategoriach racjonalnych, ogólnie obowiązującego postępowania, tj. rozważli, ostrożności i przewidywalności lub empatii do ofiary. Nagranie znęcania się nad ofiarą jest spójne z cechami osobowości oskarżonego, i to one, a nie normy powszechne, stymulują jego zachowanie.

W świetle takich obciążeń, jak długoletni alkoholizm wywołujący agresję, wielokrotna karalność, w tym za pobicie, akty agresji domowej, impulsywność, pewność siebie i lekceważenie dla norm, a w dodatku spożywanie alkoholu przed i w trakcie bicia J. S., należy interpretować postawę oskarżonego od chwili przyścia do stróżówki i pierwszego uderzenia, aż do jej opuszczenia pozostawiając monitoring i telefon.

Nie ma żadnych podstaw dowodowo – badawczych, by mierzyć innymi kryteriami zachowanie oskarżonego w trakcie bicia i po nim, skoro jako całość było ono zdeterminowane potrzebą udowodnienia i ukarania J. S. za zarzucane kradzieże. Osoba o takich cechach osobowości nie toleruje sprzeciwu i oporu, jest pewna siebie i domaga się uznania swoich racji za wszelką cenę. Niepodporządkowanie się oczekiwaniom - karze - natychmiast i surowo, nie licząc się z konsekwencjami i cierpieniem innych. Sprzyja temu ograniczona zdolność do empatii. Gruntowne badania osobowości oskarżonego przez grono specjalistów dają podstawy dowodowe do takiej oceny zachowania oskarżonego w nocy 24 października 2011 r., a nawet później, kiedy ukrywał się i próbował uciec za granicę (zatrzymany w dniu 22 grudnia 2011 r. na Dworcu Zachodnim z fałszywymi dokumentami). Tłumacząc tę ostatnią okoliczność oskarżony też wyraził charakterystyczne dla siebie oczekiwania, czy pretensje. Stwierdził, że postanowił się ukrywać po tym, jak skontaktował się z bratem adwokatem „Brat J. L. (2) powiedział, że ... zorientuje się w sytuacji ... policja i prokuratura nie udzieliła bratu żadnych informacji” (k. 1247). Jest to kolejny dowód na to, że oskarżony posługuje się własną logiką, tworząc sytuacje wygodne dla siebie. Skoro bowiem od początku twierdził, że tylko pobił pokrzywdzonego, zadając niegroźne ciosy, tak „żeby poczuł ale żeby mu nie nie zrobić” (k. 1249) i był rzekomo zaskoczony informacją o śmierci J. S., a nawet twierdził, że dowiedział się, że pokrzywdzony zmarł w wyniku wielu ran klutych, to uniknięcie wyjaśnienia tej kwestii i uniknięcie zarzutu zabójstwa leżałoby w interesie każdego przeciętnego człowieka, zaskoczonego i przejętego śmiercią pokrzywdzonego. Ta logika nie obowiązuje w postępowaniu R. L. obracającego się wokół realizacji własnych celów. Pozostając przy kwestii ukrywania się oskarżonego, sprzeciw jego obrońcy adw. J. L. wyrażony w pkt

5 apelacji, dot. art. 7 k.p.k., wobec ustaleń tego rodzaju zawartych na str. 13 uzasadnienia wyroku, jest niezrozumiały. Zostały one bowiem oparte na wyjaśnieniach samego oskarżonego o tym, że gdy policja i prokurator nie udzielili bratu żadnych informacji „postanowiłem wyjechać z M. C. (1) za granicę ... gdzie byliśmy ok. 1,5 miesiąca ... M. został” (k. 1247).

Trudno też kwestionować udokumentowany fakt zatrzymania oskarżonego przy próbie ponownego wyjazdu, wieloletnie poszukiwania M. C. i jego ujęcie za granicą. Zarzut apelacyjny jest więc całkowicie bezzasadny. Celem spotkania z J. S., w nocy 24 października 2011 r. było wykazanie mu kradzieży i ukaranie go w sposób właściwy dla osobowości oskarżonego, a więc każdy, potwierdzający jego racje. Zaprzeczenia ofiary traktował jako prowokacje, a określenie „dolewał oliwy do ognia” jest potocznym, ale bardzo celnym określeniem stanu, w który wprowadzało to, nieprawidłową osobowość sprawcy. Nakręcało jego złość, potęgowało agresję, zapamiętanie w biciu, niemożność osiągnięcia takiego podporządkowania i uległości ofiary, które podkreślałyby dominację oskarżonego. Wszystko, co nastąpiło po tym pierwszym wybuchu agresji nie ma już racjonalnego obrazu, tak jak nie można pojąć i wytłumaczyć tak makabrycznego zjawiska. Celem było osiągnięcie satysfakcji, przewagi i panowania nad ofiarą, których nie sposób zakwalifikować do powszechnych potrzeb ludzkich. Stąd próba oceny zachowania oskarżonego po popełnieniu przestępstwa za pomocą narzędzi racjonalnych jest błędna, skoro całe zachowanie poprzedzające, tj. wyjątkowy, nieusprawiedliwiony, niewytłumaczalny akt agresji, w tym nagrywanie go, pozostaje poza kryterium obiektywizmu; rozumu, logiki, zwykłej emocjonalności człowieka, mechanizmów społecznych. Wobec tego nie ma przesłanek, by zachowanie po pobiciu oceniać w kategoriach racjonalnego człowieka, który zreflektowałby się, pomógł ofierze, starał się naprawić zło. Interpretacja oceny faktu pozostawienia monitoringu, którą zarzucają obrońcy- to jest założenie racjonalnej zaradności, przebiegłości przestępczej - nie przystaje do stanu, w którym był oskarżony (alkohol, zmęczenie, złość, noc), dlatego tak jak obojętne było dla niego życie ofiary, tak nie zajął się tymi kwestiami. Jego aktywność skumulowała się w wyżyciu się na ofierze i po zadaniu jej niebywałych cierpień wyczerpała się, przy czym należy też brać pod uwagę zmęczenie fizyczne i alkohol, na co sam zwracał uwagę. Nie mają więc racji skarżący, którzy domagają się, by traktować dalsze zaniechania oskarżonego w kategoriach racjonalnych. Wszystko, łącznie należy oceniać, jak uczynili to biegli, w kontekście cech nieprawidłowej osobowości. Nie ma przesłanek, by inną miarą oceniać zachowanie sprawcy w czasie bicia ofiary i po zakończeniu. Całość została zdeterminowana indywidualnymi procesami emocjonalnymi oskarżonego, połączonymi z działaniem alkoholu, zmęczeniem, późną porą. Należy przy tym pamiętać, że owe anormalne, aspołeczne zachowania są cechą osobowości kształtowaną przez człowieka w czasie jego rozwoju. Oskarżony zna normy społeczne i prawne odróżnia dobro od zła i konsekwencje wyboru między nimi. Preferuje jednak swoje racje i przekonania, świadomy łamania norm.

Sąd Apelacyjny podkreśla zatem, że R. L. jest osobą poczytalną w świetle prawa karnego, rozumiał znaczenie swojego czynu i mógł kierować swoim postępowaniem (opinia biegłych po obserwacji psychiatrycznej).

W związku z tym ustalenia Sądu Okręgowego, że pozostawienie monitoringu nie jest dowodem przeczącym zamiarowi zabójstwa, ale zwykłym skutkiem zachowań właściwych oskarżonemu, jest prawidłowe. Apelacje podważające to ustalenie są bezzasadne.

Obrona przed przypisaniem zamiaru przestępstwa za pomocą argumentu o pozostawieniu nagrania, jako świadectwa ekskulpującego, jest nielogiczna, bowiem w każdym przypadku, nawet gdyby ofiara przeżyła, byłby to dowód innego, ciężkiego przestępstwa. Używając określeń oskarżonego: „musiałby być desperatem” pozostawiając taki dowód jakiegokolwiek poważnego przestępstwa, a takim jest także pobicie, ciężkie uszkodzenia ciała, nieudzielnie pomocy itp.

Wprawdzie celem skarżących jest osiągnięcie tego ostatniego stanu, ze względu na niższą karę, co uzyskał w nieprawomocnym skazaniu M. C., oskarżony o zabójstwo, jednak nie ma żadnych przesłanek dowodowych, by ulegać takiej interpretacji. Kwestia zamiaru przestępstwa, którego sprawca się wypiera, nie podlega automatycznie ochronie art. 5 § 2 k.p.k., ale jak słusznie uzasadnił to Sąd Okręgowy, opiera się na głębokiej analizie zachowania sprawcy i wszelkich okoliczności mu towarzyszących.

Sąd sprostał temu zadaniu rozstrzygając każdą z nich, poświęcając prawie trzecią część obszernego uzasadnienia wyroku kwestii zamiaru, badanego m. in. przez fakt pozostawienia monitoringu, telefonu, przycisku antynapadowego oraz postrzegania stanu zdrowia pobitej ofiary. Sąd Apelacyjny podziela rozważania skupione na str. 46 – 67 uzasadnienia zaskarżonego wyroku, jako zgodne ze stanem dowodowym sprawy, zasadami wiedzy, doświadczenia życiowego i logicznego rozumowania.

Adw. D. C. w uzasadnieniu apelacji – str. 3 – 4 oraz adw. J. L. w pkt 22 i 23 dot. naruszenia art. 7 k.p.k. zarzucają Sądowi nadinterpretację faktu nagrywania i pozostawienia zapisu, którą upatrują w sformułowaniu ze str. 60 uzasadnienia o „zgunnym zapominalstwie”, czy na str. 61 we wnioskach Sądu dotyczących wpływu alkoholu i zmęczenia na to zapomnienie. Sąd użył tutaj zasad logiki i doświadczenia życiowego w oparciu o wyjaśnienia oskarżonego, który przyznał, że był zmęczony po przylocie z wczasów, że pił alkohol poprzedniego dnia i widać na nagraniu jak sprawcy piją go w trakcie bicia. Sąd wziął pod uwagę późną porę nocną oraz siłę, której oskarżony musiał użyć do zadania tak wielu i tak poważnych ciosów. Nie ma więc błędu logicznego w tym, że uznał sumę tych czynników, jako osłabiającą mechanizmy kontrolne, stanu, w którym łatwiej o roztargnienie i zapomnienie. Gdyby nawet uznać rozważania Sądu na temat zapomnienia zabrania (usunięcia) dowodów winy w postaci nagrania i telefonu za wychodzące poza granice procesowej oceny dowodów, to nie sposób pominąć, jak czynią obrońcy, koronnego argumentu Sądu wyjaśniającego kwestię tego zaniechania. Sąd, za biegłą M. B., stwierdził bowiem, że nielogiczne zachowanie (zostawienie nagrania) oskarżonego po pobiciu „nie odbiega od osobowości R. L.” (str. 60), jest równie nielogiczne jak dręczenie ofiary i nagrywanie tego. Tłumaczenie tego zjawiska poprzez zapomnienie, roztargnienie itp. stanowi próbę oceny i wytłumaczenia tej sytuacji za pomocą kryteriów obiektywnych rozsądnych i logicznych, co nie sprawdza się w przypadku osobowości oskarżonego. Jak już wcześniej stwierdził Sąd Apelacyjny, tej miary nie można użyć w stosunku do zachowań jednostki zaburzonej, postępującej wedle innych zasad. Zachowanie oskarżonego od wejścia do stróżówki do jej opuszczenia należy rozpatrywać jako całość, spójną z jego nieprawidłowymi zasadami zachowania. Za słuszne należy więc uznać stanowisko Sądu Okręgowego, że „chęć katowania człowieka była silniejsza od zajęcia się kamerą” (str. 61). Na nagraniu widoczny jest moment, kiedy oskarżony patrzy w kamerę, przypominana sobie o jej istnieniu, ustawia i bije dalej. Interpretacja obrońców, że służyło to utrwaleniu „dania nauczki” jest aberracją. Oznaczałoby, że oskarżony przechowywałby dowód swego okrucieństwa w celach „szkoleniowych”, odstrasżających. Wobec tego, dlaczego od razu nie nastawił tak kamery, skąd moment zaskoczenia, utrwalony w mimice oskarżonego, zniwelowany natychmiast silniejszą potrzebą dręczenia ofiary, która śmiała zaprzeczyć kradzieży, czym „dolewała oliwy do ognia”. To ostatnie słowo określa stan emocjonalny oskarżonego, który jak żywiół rozpętał i nie pohamował wszelkie złe cechy swojej osobowości.

Obecna próba obrony przez odwoływanie się do zasad racjonalnego postępowania jest więc nieuzasadniona, gdyż pobudzony sprzeciwem ofiary oskarżony nie zachowywał się według tych zasad.

Uzasadnienie zostawienia telefonu - „żeby się naładował” - jak twierdzi adw. J. L., jest próbą wytłumaczenia, że wszystko co oskarżony zrobił w stróżówce mieściło się w zakresie zwykłych, zaplanowanych czynności, gdyż nie stało się nic, co by mu nakazywało jakąś ostrożność, czy przebiegłość. Należy stanowczo odrzucić taką narrację w świetle udokumentowanego faktu bestialskiego, długotrwałego, celowego bicia ofiary, z metodycznym zadawaniem bolesnych urazów, skutkujących zgonem.

Mechanizm działań oskarżonego to: złość - przed empatią, jego racje udowodniane za wszelką cenę, żądanie podporządkowania się jego wizji, opór łamany bezwzględnie, emocje – przed kontrolą i racjonalnością. Próby logicznego wytłumaczenia zaniechania zatarcia śladów pomijają ten mechanizm i nie przystają do sytuacji – są oderwane od osobowości o cechach nieprawidłowych, z tendencjami aspołecznymi (opinia psychologiczna).

Adwokat J. L. nie zgadza się z ustaleniem Sądu o celowym wybieraniu bolesnych miejsc na ciele ofiary, zdawaniu wielokrotnych uderzeń, które to, jego zdaniem, nie wynika z opinii biegłego T. M. (1) (pkt 12 i 19 apelacji). Nawiązuje też do opinii tego biegłego w pkt 11, w którym podpira się zdaniem z opinii T. M. o uderzaniu w żebra, jako dozwolonej technice walk, zmierzając w ten nielogiczny sposób do odparcia ustalenia o zadaniu przez oskarżonego ciosów skutkujących niewydolnością oddechową. W konsekwencji obrońca kwestionuje ustalenia Sądu o zadawaniu

ciosów w żebra po obu stronach (pkt 9 apelacji), zadawanie ciosów poręczą od krzesła i szufladą (pkt 20), podczas gdy obrońca twierdzi, że oskarżony kierował uderzenia na kończyny. Apelujący zmienia przy tym znaczenie ustaleń Sądu, gdyż Sąd nie stwierdził, że oskarżony kierował uderzenia wyłącznie na kończyny, tylko to, że „ciosy zadawane poręczą i drewnianą szufladą ... były równie bolesne, zwłaszcza kiedy były skierowane na nogi, uda, golenie i ręce pokrzywdzonego” (str. 62). Chodzi więc o moment potęgowania cierpienia przy uderzaniu tymi przedmiotami w połamane kończyny i głęboko stłuczone mięśnie.

Sąd Okręgowy prawidłowo ustalił, że oskarżony uderzał szufladą w głowę J. S.. Próba podważenia tego faktu jest niebywała, w sytuacji, gdy widać dokładnie na nagraniu, jak ok. godz. 01:06:1, będąc w klęku na nogach pokrzywdzonego, oskarżony uderza trzykrotnie szufladą w jego głowę, a następnie wszedł na ofiarę i zadał lewą pięścią cios w brzuch, rozciągnął nogi umożliwiając M. C. kopanie 13 razy piętą w krocze itd. Później oskarżony uderzył pięścią w tułów, wstał, kopał w brzuch, a następnie usiadł i ok. godziny 1:08:30 uderzał znowu siedmiokrotnie w okolice prawego stawu skokowego i kolana leżącej ofiary, aż szuflada się rozpadła. Utrwalono ten obraz na nagraniu oraz na zdjęciach z monitoringu k. 553 i nast. tom III. Do tego oskarżony przyznał się do uderzeń szufladą: „... i ta szuflada się rozpadła” (k. 1246).

Wracając do opinii biegłego T. M., której wybranym fragmentem podpira się adw. L., by zatrzeć obraz celowego, wielokrotnego zadawania bolesnych ciosów, to dotyka tej opinii także w pkt 2 zarzutu dotyczącego naruszenia art. 410 k.p.k. Oznaczałoby to, że skarżący zarzuca nierozważenie przez Sąd tej opinii, podczas, gdy sam traktuje ją fragmentarycznie i wybiórczo.

Sąd Okręgowy rozważył wszystkie opinie biegłych (str. 38 – 45 uzasadnienia), w tym opinie biegłego z zakresu sztuk walk T. M. (str. 44 – 45) i ocena biegłego w odniesieniu do ciosów sprawców, technik i miejsc ich zadania jest taka jak przyjął w uzasadnieniu wyroku.

Biegły posługuje się fachowymi określeniami, dzieląc techniki walk na: sztuki walki, systemy walki oraz sporty walki. Ocenil, że ciosy zadawane pokrzywdzonemu wskazują na mało prawdopodobne, by sprawcy mieli doświadczenie w sztukach walki. Sposób wykonywania niektórych technik walki może sugerować jednak pewne doświadczenie w kontaktowych sportach walki (k. 2360). Biegły analizował poszczególne zamachy, studiując zapis monitoringu. Wyszczególnił 40 sposobów ataków R. L. na J. S., z których większość była zwielokrotniona (M. C. bił w ostatniej fazie przyjmując znaną pozycję walki). Biegły wskazał, że zachowania wymienione w pkt 3, 4, 5, 8, 19, 35 opinii zwłaszcza, duszenie gilotynowe i dźwignia na staw skokowy, świadczą o pewnej znajomości technik walki, choć nie były do końca poprawne. Oskarżony zadawał ciosy pozostawiające ślady, jak i nie pozostawiające, zadawał ciosy w miejsca silnie unerwione (głowa, brzuch, ramiona, stawy), co „mogłoby sugerować, że wybór miejsc uderzeń był celowy” (k. 2359). Biegły uznał za okolice wstrząsordne głowę, szyję, kręgosłup, okolice poniżej mostka, krocze, dłonie i stopy. Stwierdził stanowczo, że „zarejestrowany na materiale filmowym mężczyzna (dot. oskarżonego) zadawał uderzenia w wiele miejsc, które można uznać za wrażliwe i wstrząsordne” (k. 2353). Biegły powiązał swoje obserwacje z protokołem sądowo – lekarskim oględzin i sekcji zwłok i uznał oczywistą zależność pomiędzy zadanymi urazami, a skutkami w postaci bardzo masywnych obrażeń układu kostno – stawowego kończyn oraz rusztowania klatki piersiowej z następową odmą opłucnową i zatorowością tłuszczową płuc (k. 2360).

Na rozprawie w dniu 11 lipca 2016 r. biegli prof. P. K. i T. M. byli wielokrotnie pytani przez adw. J. L. o mechanizm powstania odmy opłucnowej, sugerując, że oskarżony zadawał ciosy wyłącznie po przeciwnej stronie, co według stanowiska wyrażonego w apelacji, wykluczałoby związek przyczynowy pomiędzy działaniem R. L. a śmiercią J. S.. Pomijając poziom lojalności adw. J. L. wobec bronionego równocześnie M. C. (sugestie, że to on zadał decydujące ciosy), wnioski o jednostronnym zadawaniu ciosów w żebra przez oskarżonego, są oderwane od zarejestrowanego przebiegu zdarzenia, oddanego wiernie w ustaleniach faktycznych wyroku. Sugestie obrońcy nie znalazły żadnego oparcia w opinii uzupełniającej T. M., co do której się odwołuje.

Biegły wymienił ciosy oraz godzinę poszczególnych uderzeń w okolice tułowia. W przeciwieństwie do obrońcy nie uznał za groźne dla klatki piersiowej (żeber, płuc) tylko uderzeń centralnie wymierzonych w prawą stronę klatki

piersiowej, ale także te skierowane w lewą stronę i cały kościec klatki piersiowej, podobnie jak biegły P. K. (k. 2748v). T. M. stwierdził: „wielokrotnie uderzał łokciem z góry w tułów ... pokrzywdzony leżał na lewym boku ... również siła mogła oddziaływać na żebra na których leżał. O godz. 00:58:32 zarejestrowano kopnięcie kolanem w plecy leżącego ... Wielokrotnie występowały działania, które mogły przyczynić się do obrażeń w okolicach klatki piersiowej, były to dynamiczne przytkęki na ciele, tułowiu, uderzenia pięściami w tułów, kopnięcia kolanami w tułów”. Należy przy tym pamiętać, że sam oskarżony opisał zadawanie ciosów łokciem w tułów i innych w te okolice.

Pytania obrońcy do doktora P. K. o możliwości uszkodzenia klatki piersiowej nie przez oskarżonego, a M. C., także nie przyniosły oczekiwanego skutku, gdyż lekarz odpowiedział, że: „lokalizacja złamania (dot. żeber) nie musi znajdować się w miejscu uderzenia. Uderzenie w mostek może powodować złamanie żeber po obu stronach” (k. 2748v). Niezdolność do określenia, które uderzenia spowodowały uszkodzenia po lewej stronie klatki piersiowej, a które po prawej, wynika z wielu nakładających się urazów, „kolejne urazy powodowały nasilenie tych obrażeń” (k. 2749). Na pytanie prokuratora o to, czy wyeliminowanie uszkodzenia żeber po lewej stronie miałyby wpływ na wnioski o przyczynach zgonu, biegły odpowiedział: „... pozostałe obrażenia też mogły doprowadzić do zgonu” (k. 2749v). To że obrażenia żeber były poważniejsze po prawej stronie i tam rozwinęła się odma nie oznacza, że doprowadziły do tego wyłącznie ciosy zadane w prawe zebra. Profesor P. K. wyjaśnił zrozumiale mechanizm uszkodzenia żeber: „... są one obręczą i siła uderzeń często przenosi się na drugą stronę i często złamanie żeber nie musi dokładnie odpowiadać miejscu urazu” (k. 2747). Dalsze próby jakie podejmował adw. J. L., by przenieść winę za uszkodzenia żeber skutkujących odma na drugiego sprawcę, próby obliczeń, który cios mógł złamać kolejne numery żeber, stanowią bezsensowne gmatwanie wyjaśnionego przez biegłych problemu urazów klatki piersiowej. Cała metoda obrończa polegała na sugerowaniu i mnożeniu wątpliwości, które w rzeczywistości nie powstały. I tak np. dopuszczalność uderzenia w klatkę piersiową w sportach walki nie usprawiedliwia wielokrotnych, różnorodnych ciosów w to miejsce, kopania, kolankowania, złamania żeber, w tym niektórych więcej niż raz, złamań wieloodłamowych, z rozległym rozerwaniem opłucnej. P. K. stwierdzając rozerwanie na istniejących tam bliznach uznał wprawdzie większą podatność tej części na uraz ale równocześnie wykluczył, by stan zdrowia pokrzywdzonego (po przebytych operacjach) miał wpływ na śmierć, która była skutkiem wielu złamań żeber, stłuczeń klatki piersiowej i pozostałych wielu urazów kości długich (przyczyna zatoru tłuszczowego), stawów i tkanek miękkich.

Opinia pisemna biegłego P. K. (k. 421 – 432 z dnia 26 października 2011 r.) oraz opinie uzupełniające, na które wybiórczo powołują się obrońcy (z dnia 17 kwietnia 2013 r. i dnia 11 lipca 2016 r.), są stanowcze i nie pozostawiają wątpliwości co do związku przyczynowego urazów zadanych przez współsprawców, ale przede wszystkim przez R. L. ofiarze, z jego śmiercią. Oskarżony jest sprawcą 40 z 42 ponowień ataków na pokrzywdzonego, w tym takich które wielokrotnie powtarzał, 4 - krotne kopnięcie w trzymane ramię (złamanie), 3 – krotne uderzanie szufladą w głowę, 7 – krotne uderzanie szufladą w kończyny dolne, z wielokrotnymi kopnięciami w tułów, 25 uderzeń poręczą fotela w nogi itd. Aktywność M. C. była znacznie mniejsza, choć nosiła znamiona działania wspólnie i w porozumieniu, jak zarzucił prokurator. M. C. zadał 13 kopnięć piętą w kroczę, a pod koniec zajścia uaktywnił się ponownie zadając ciosy rękami w twarz i głowę, przytrzymując ją, zadawał tam wiele ciosów kolanami przybierając postawę jak w sportach walki. R. L. przyglądał się temu nachylony, co świadczyło o współdziałaniu sprawców, gdyż tę napaść zakończył oskarżony uderzając kilkakrotnie ofiarę drewnianą poręczą.

Bez znaczenia jest ustalenie miejsca, z którego uwolnił się zator płuc, czego żąda J. L., skoro złamano wiele kości długich i należy rozważać sumę urazów. P. K. wyjaśnił, że drobiny tłuszczu uwalniają się przy złamaniu kości długich i przemieszczają się do płuc powodując zator. Nie jest możliwe, ani istotne, które z tak licznych złamań kończyn i żeber wywołało tę reakcję, skoro organizm obciążony został tak rozległymi urazami. Równie bezpodstawne jest twierdzenie, że odma nie była wynikiem złamań żeber, a rozerwania opłucnej na zrostach. Logiczne jest, że do rozerwania nie doszło samoczynnie, ale w wyniku ciężkich obrażeń całej klatki piersiowej w tym, wieloodłamowych złamań żeber, za które odpowiadają sprawcy. Na nagraniu widoczne są wielokrotne uderzenia R. L. i kopnięcia w tułów i klatkę piersiową, a biegli wykazali, że urazy mogą się przenosić po obręczu żeber.

Należy w tym miejscu zaprzeczyć wersji obrońców, jakoby oskarżony na koniec posadził ofiarę, a ten był w na tyle dobrym stanie, by mógł swobodnie zachować tę pozycję i świadomie zapewniać, że nic mu nie jest, nie potrzebuje

pomocy. R. L., tuż przed zamachem M. C. złapał leżącego pokrzywdzonego za kurtkę i rzucił bezwładnie na krzesło, co umożliwiło im dalsze, celowane zadawanie ciosów (np. C. kolanem w głowę i twarz). To w tej pozycji masakrowali mu twarz pozostawiając wyraźne krwawiące rany. Obraz twarzy J. S. nagrany kamerą, sfotografowany podczas oględzin i opisany podczas sekcji zwłok, radykalnie przeczy wersji oskarżonego i twierdzeniom apelujących o nieistnieniu widocznych obrażeń ciała, które sygnalizowałyby konieczność udzielenia pomocy. Krwawiące rany to: rany grzbietu nosa, lewej okolicy podoczołowej, lewego łuku brwiowego, liczne pęknięcia śluzówki jamy ustnej, do tego otarcia naskórka, wylewy, a zatem twierdzenia, że pokrzywdzony zachowywał się swobodnie, odmawiając pomocy i nie korzystając z przycisku napadowego, są oderwane do dowodów. Nagranie pokazuje, że J. S. nie mógł wstać z krzesła przez 10 minut, podpierał sobie głowę, próbował unieść się, zataczał, przysiadł, przeniósł się z najwyższym trudem na fotel, z którego bezwładnie zsunął się po 25 minutach, gdzie pozostał. Oglądający te sceny podczas rozprawy prof. P. K. stwierdził, że „Zmarły na pewno był we wstrząsie i stracił przytomność. Okres zgonu określił jako zbliżony do godz. 2:40 (sprawcy wyszli o 1:23).

Dywagacje skarżących odnośnie do możliwości wezwania pomocy przez pokrzywdzonego za pomocą antynapadu, czy telefonu, w świetle tego stanu zdrowia, są wprost niestosowne. Pomijając bowiem stan zastraszenia wywołany tak brutalnym atakiem dwóch młodych, silnych mężczyzn (umięśniony tułów oskarżonego utrwalono na zdjęciach k. 400), w tym pracodawcy, kilkakrotnym ich wychodzeniem i powrotem, który mógł się powtórzyć oraz kwestie obrzęku mózgu, który następował w ostatniej, przedagonalnej fazie, to cierpienie związane z zadanymi urazami niewątpliwie ograniczyło lub wykluczało logiczną ocenę sytuacji (nieznaczną ilość alkoholu, ok. 0,5‰). Oceniając bezradność opuszczonej ofiary należy mieć przede wszystkim na uwadze ból wszystkich części ciała !, wylewy krwawe, opuchliznę obu oczu (kopany i bity pięścią wielokrotnie w twarz), całkowite zwichnięcie prawego stawu łokciowego ze złamaniem wyrostka, złamanie kości śródreźca, złamanie wieloodłamowe trzonu kości ramiennej lewej, stłuczenia lewej dłoni, widoczne, narastające trudności oddechowe, na które zwrócili uwagę biegli K., L. i M. (rozprawa 11 lipca 2016 r. oraz k. 2555). Uznanie przez psychologa B. L. stanu dezorganizacji zachowania pokrzywdzonego w tym czasie nie wynikało jedynie z końcowego obrzęku mózgu, jak widzi to adw. J. L. w I zarzucie apelacji. Zarzut jest egzemplifikacją struktury całej apelacji, w której za pomocą niewielkich fragmentów dowodowych skarżący zmierza do wywarcia wrażenia o jakichś okolicznościach nie ocenionych przez Sąd, czy wątpliwych. Zarzut naruszenia art. 5 k.p.k., bez określenia, którego paragrafu dotyczy i bez próby wskazania wpływu podniesionej okoliczności na rozstrzygnięcie, jest bezskuteczny. Wykluczony nawet wpływ obrzęku mózgu na zachowanie J. S. tuż po wyjściu sprawców, jak chce skarżący, to pozostałe wymienione urazy oraz sposób potraktowania go, wywołały ból całego ciała oraz traumę psychiczną i dezorganizację zachowania. Późniejszy obrzęk mózgu nasilał ten stan, ale to suma urazów ciała, doznań fizycznych i psychicznych powodowała trudności z rozpoznawaniem przedmiotów i użycie telefonu, wybranie numeru czy skojarzenie, że dysponuje alarmem. Należy w tym miejscu wrócić do opinii biegłych B. L. i M. B. na temat biernej postawy pokrzywdzonego w trakcie znęcania się nad nim (tylko osłaniał się, nie bronił aktywnie). Jedyna próba ucieczki, którą zarejestrowała kamera, a której przeczy adw. J. L., wbrew temu wiernemu zapisowi, skończyła się zatrzymaniem i wzmożonym biciem, dlatego pokrzywdzony uległ całej sytuacji i utracił wiarę w opór, czy uzyskanie pomocy. Trzeba pamiętać, że to osoba zależna - nielegalny pracownik - został pobity przez pracodawcę na jego terenie. O godz. 1 – 2 w nocy trudno spodziewać się innych osób (klientów i pracowników). Oczekiwanie więc, żeby pokrzywdzony sam sobie pomógł w takim stanie tak odbiega od rzeczywistości, jak kwestionowane w pkt 2, 3 i 4 (str. 2 apelacji) uderzenia, w tym zamachy na prawą stronę tułowia, uderzenia szufladą i próba ucieczki pokrzywdzonego, które wyraźnie widać na nagraniu.

Odnosząc się końcowo do wspólnego elementu zarzutu obu obrońców oskarżonego, a mianowicie świadomości oskarżonego odnośnie do stanu zdrowia w jakim zostawia pokrzywdzonego, należy dobitnie stwierdzić, że R. L. i M. C. nie byli przypadkowymi obserwatorami ostatniej fazy pobytu w stróżówce (pokrzywdzony siedzi na krześle), ale sprawcami długotrwałego torturowania ofiary. To oni, a w szczególności R. L. łamał mu celowo i metodycznie kości kończyn, wykręcał stawy, połamał na nim szufladę, bił elementem krzesła, kopał, patrzył spokojnie jak pod koniec jego kolega ustawia sobie głowę ofiary i celuje w nią wielokrotnie kolanem i rękami, masakrując twarz. Doznania sprawców to własny wysiłek i pomysłowość w biciu; to krzyki i jęki ofiary poddawanej torturom, próbującej się osłonić, skulić, to także odgłosy łamanych kości i celowo wykręcanych stawów, to obserwowanie reakcji ofiary na ponawiane

uderzenia w złamane miejsca. To także osobiste poczucie siły z jaką zadają ciosy i którą prof. P. K. określił jako znaczną i niewątpliwie taką była, by złamać 17 żeber i kości długie w wielu miejscach; to wyraźne urazy krwawe twarzy, które przykułyby uwagę każdego kto nie widziałby pozostałych. Oskarżony nie był więc przypadkowym obserwatorem ostatniej sekwencji zdarzeń, kiedy to J. S. siedział na krześle – R. L. był sprawcą okrutnego, celowego torturowania i wedle tego doświadczenia miał obowiązek oceniać stan ofiary i przewidywać zgon. Należy w tym miejscu przytoczyć jeszcze raz słowa biegłej M. B.: „Oskarżony wiedział ile i jakie ciosy zadał pokrzywdzonemu. Wiedział, że sprawił ból i cierpienie ...” (k. 2865), podkreślające wyższą świadomość sprawcy niż jakiegoś przypadkowego obserwatora. Nie wolno więc postrzegać świadomości stanu pokrzywdzonego przez pryzmat ostatnich chwil pobytu sprawców na miejscu zdarzenia.

Trzeba pamiętać o wyjaśnieniach samego oskarżonego: „... zdawałem sobie sprawę, że bijąc J. S. (4) w okolice klatki piersiowej i brzucha mogę mu zrobić krzywdę, zwłaszcza, że jakiś czas to już trwało ...” (k. 1246 rozprawa 23 października 2012 r.).

Linia obrony przyjęta w pkt II apelacji adw. J. L., częściowo w pkt e - do zarzutu naruszenia art. 410 k.p.k., w pkt 10 i 13 - do zarzutu naruszenia art. 7 k.p.k. oraz w apelacji adw. D. C., sprowadza się do twierdzenia, że „nie było tych obrażeń nadmiernie widać (str. 4 apelacji D. C.), śmierć miała charakter wtórny, a więc nie można jej powiązać z konkretnym ciosem, zwłaszcza, że sprawców było dwóch”. Jest to ocena oderwana od całokształtu dowodów; a oparta jedynie na fragmencie opinii prof. P. K. mówiącym o ostatecznej przyczynie zgonu, która zawsze przebiega w tkankach wewnętrznych organizmu i stanowi proces umierania, zanim zamknie się zgonem. Śmierć jest więc skutkiem postępujących zmian w funkcjonowaniu organizmu. W tej sprawie wykazano związek przyczynowy pomiędzy zadanymi urazami a zgonem, jako skutkiem zwyczajnym i przewidywalnym dla przeciętnego obserwatora nagrania, tym bardziej dla osoby powodującej tak liczne i dotkliwe urazy. Biegły wyjaśnił fachowo, jasno i logicznie, oczywisty związek zgonu ze wstrząsem, w który wprowadzono ofiarę zadając jej ustalone, opisane podczas sekcji urazy, które prowadziły do nieuchronnej śmierci w krótkim czasie. Udzielenie, ewentualne, specjalistycznej pomocy medycznej, po wystąpieniu zatorowości tłuszczowej płuc, która była nieunikniona przy tak rozległych złamaniach kości długich, byłoby nieskuteczne. Biegły określił czas procesu jej powstawania już od kilkunastu sekund od urazu. W opinii ustnej biegły powtórzył stanowczo: „Bezpośrednią przyczyną zgonu pokrzywdzonego był wstrząs pourazowy, spowodowany bardzo rozległymi, masywnymi obrażeniami układu kostno – stawowego, tkanek miękkich, z uszkodzeniem rusztowania klatki piersiowej, dołączającą się odmą opłucnową oraz zatorowością tłuszczową” (k. 2744).

Apelujący używając określeń „wtórny mechanizm zgonu” (D. C.) i twierdząc, że objawy procesów wewnętrznych organizmu „nie były możliwe do rozpoznania dla oskarżonego” (adw. L.), czynią to ze świadomym lekceważeniem wyjaśnienia tej kwestii w wyczerpujących opiniach prof. P. K., pomijają dowód z nagrania, na którym ten biegły i biegły sztuk walk T. M. wskazali ciosy, zamachy oskarżonego odpowiadające poszczególnym urazom i włącznie z biegłą B. L. i M. B. zwracali uwagę na wyraźnie pogorszący się stan ofiary, na problemy z oddychaniem, na niezdolność poruszania się, zsuniecie na podłogę, przybranie pozycji embrionalnej – najwygodniejszej dla wyczerpanego organizmu. Następowало to wkrótce po wyjściu sprawców, a ciężkie próby oddychania widać było już przedtem. Nie dostrzegają tego jedynie skarżący postępując tak uparcie wbrew oczywistym dowodom. Obserwacja stanu pokrzywdzonego na nagraniu przez wszystkie inne osoby, tj. członków składu orzekającego i biegłych, jeśliby nawet włączyć obraz już po pobiciu, rodzi od razu skojarzenie, że jest to osoba z widocznymi obrażeniami krwawymi twarzy i głowy, ciężko oddychająca, niezdolna do sprawnego poruszania się, a więc wymagająca pilnego udzielenia fachowej pomocy medycznej. Każdy, kto wszedłby do stróżówki po wyjściu sprawców nie miałby co do tego najmniejszych wątpliwości i wezwałby pomoc.

Niewytłumaczalne jest twierdzenie adw. J. L., że „stan pokrzywdzonego odbierany przez oskarżonego wynikał z tego co mógł zobaczyć, a widział jedynie nie zagrażające życiu obrażenia twarzy i rąk” (pkt e apelacji).

Należy z całą mocą pokreślić: R. L. i M. C. nie byli przypadkowymi obserwatorami, którzy weszli i wyszli ze stróżówki po rozmowie z J. S., ale byli świadomymi sprawcami wszystkich urazów, których suma złożyła się na zgon. Wiedza R.

L. to doświadczenie wykonawcy celowego łamania kości, kolankowania, kopania, bicia szufladą, poręczą od krzesła – długotrwałego zadawania cierpień. Pod koniec jego kolega – współsprawca – M. C. zmasakrował twarz ofiary, ustawiając i przytrzymując głowę dla celniejszych kopnięć kolanem. Obraz twarzy i głowy pokrzywdzonego utrwalony na nagraniu, na zdjęciach ze stróżówki, na zdjęciach sekcyjnych, jest dramatycznym zapisem wyglądu człowieka ciężko pobitego, z krwawymi ranami tłuczonymi, powstającymi krwiakami i opuchlizną, ze zmasakrowanymi dłońmi. Twierdzenie, że pod ubraniem nie było widać innych obrażeń, a te na twarzy były niegroźne, jest cyniczne. Mogłoby być argumentem tylko w sytuacji, gdyby chodziło o zarzut nieudzielenia pomocy osobie znalezionej przypadkowo, a i w takiej sytuacji oskarżony nie obroniłby swych racji, bo jako laik, na co w swej obronie się powołuje, nie miałby argumentów za fachową oceną rozmiaru uszkodzeń wewnętrznych potłuczonej twarzoczaszki, nie mówiąc o innych. Oskarżony, który powoływał się często na pewną metodykę zadawania ciosów pokrzywdzonemu: „żeby coś poczuł ale żeby mu nic nie zrobić”, na to, że bił przez grubą odzież, przemilcza ostatnie ciosy M. C., które zostawiają wyraźne krwawe rany na twarzy. Traci rzekomo tę czujność i dbałość „by nic nie zrobić”, w momencie wyzucia się, oszpeccenia pobiciem twarzy ofiary i próbuje twierdzić, że osoba z takimi ranami, w tym rozerwaniami śluzówki ust swobodnie zapewniała go że nic się nie stało, powtarzała: „morda nie szklanka.”. Oskarżony i jego obrońcy przeprowadzają nielogiczny wywód twierdząc raz, że oskarżony nie jest fachowcem, by ocenić skutki swoich urazów (ciężkich), a innym razem, że dokonał takiej oceny na podstawie wyglądu pokrzywdzonego i uznał, że nic mu się nie stanie.

Ta linia obrony została słusznie skrytykowana przez Sąd Okręgowy, a podstawę dla oceny Sądu stanowią opinie biegłych. Prof. P. K. indagowany przez obrońcę oskarżonego na okoliczność świadomości oskarżonego odnośnie do stanu pozostawianego pokrzywdzonego, zwrócił uwagę na mnogość złamań, w tym niewydolność oddechową w następstwie złamania tak licznych żeber po obu stronach i realne zagrożenie życia (k. 2752v), stwierdził, że można było zauważyć przyspieszony oddech (k. 2753), „z punktu widzenia przeciętnego obserwatora na pewno miał kłopoty z poruszaniem, miał duże z tym trudności” (jw.). Wprawdzie z nagrania trudno było obiektywnie biegłemu powiązać problemy oddechowe ofiary z konkretnymi – pojedynczymi czynnikami - ze złamaniami żeber, stresem, bólem czy z powstającymi procesami wewnętrznymi wstrząsu, ale nie zmienia to faktu, że sprawcy tak wielu urazów mieli wszelkie dane, by przewidywać, że wiele spośród ataków, głównie R. L., w tym kolankowanie, kopanie, uciskanie, uderzenia pięścią w okolice tułowia, naruszy poważnie i nieodwracalnie kości, mięśnie i organy wewnętrzne, co zagrazi życiu. Powoływanie się obrońców na to, że oskarżony nie skończył szkoły podstawowej i nie jest specjalistą w dziedzinie medycyny jest nieskuteczne. Profesor P. K. uchylił się słusznie od oceny zamiaru oskarżonego w czasie pozostawienia ofiary, ale podkreślił, że: „obiektywnie ofiara była w stanie bezpośredniego i realnego zagrożenia życia. Ogólnie przyjęte jest, że jeśli zadaje się silne uderzenia w głowę i tułów to mogą one powodować poważne skutki” (k. 2753). Próba oddzielenia obrażeń twarzy jako niezagrażających życiu, którą podjęli obrońcy, po to, żeby wywodzić, że oskarżony nie widział urazów poważniejszych, które wywołały zgon, jest także nieskuteczna, w sytuacji, gdy oskarżony jest sprawcą tych ostatnich urazów i wiedział o nich.

Jest to kolejna próba wersji oderwanej od dowodów i osadzenia sprawcy w roli obserwatora nieświadomego długotrwałego torturowania ofiary. Sprawca, sprawcy, tak licznych złamań i stłuczeń, wymieniający się uzupełniający podczas ich zadawania, nie potrzebowali specjalistycznej wiedzy do oceny, że obejmując ciosami niemal całą klatkę piersiową, kończyny i głowę, uszkadzając kości, co wymagało dużej siły (P. K. k. 1511), przedłużając cierpienia poprzez uderzanie w miejsca już złamane, mogą doprowadzić do śmierci, a nawet, że jest ona niemal pewna w przypadku osoby starszej i wątłej. Oskarżony ponawiając ataki liczył się z tym i godził się na to. Niskie wykształcenie R. L. nie zmienia obrazu jego świadomości, zawłaszcza, że ma on za sobą doświadczenia bójek, o których sam mówił, gdzie w przypadku łagodniejszych niż u J. S. obrażeń ciała korzystał z pomocy lekarskiej. Oskarżony jest osobą inteligentną i zaradną życiowo. Doświadczenie kryminalne towarzyszące mu od okresu dojrzewania (k. 2619 – 7 wyroków, w tym skazania m. in. z art. 158 § 1 k.k. w zw. z art. 59a i art. 156 § 2 k.k.), w tym swoje doświadczenie w biciu, oskarżony starał się przekuć na argument o możliwości niemal fachowego odróżnienia obrażeń groźnych i lekkich, co kłóci się z rzeczywistym i łatwo zauważalnym stanem J. S. po zadaniu mu tyłu ciosów.

Niskie wykształcenie oskarżonego nie ogranicza jego zdolności do realnej oceny rzeczywistości i wyciągnięcia prostych dla tej sytuacji wniosków, takich jak to że silne, długotrwałe bicie prowadzi do zgonu, jako skutek zwykły w takich okolicznościach.

Adw. J. L. sprzeciwia się w tym kontekście użytemu przez Sąd na str. 52 uzasadnienia wyroku określeniu ilorazu inteligencji oskarżonego jako wysokiego. Należy zauważyć, że podczas analizy opinii biegłej M. B. Sąd uznał wynik pomiaru ilorazu inteligencji oskarżonego, który biegła wskazała na 105, dlatego określiła poziom jako przeciętny. Uznane naukowo testy D. W. wyznaczają dla inteligencji przeciętnej przedział od 90 do 109 IQ (Inteligent z Quotient – niem). Od 110 określa się inteligencję jako ponadprzeciętną. W skali wykonawczej R. L. osiągnął wynik 120 IQ (słowna niższa), co uprawniało Sąd do takich ocen poziomu inteligencji oskarżonego i zdolności do wnioskowania o skutkach swoich działań, jakie zawarto na str. 52 i nast. uzasadnienia i do przyjęcia, że godził się na śmierć pokrzywdzonego, jako zwykle następstwo zadawanych urazów.

Odwoływanie się do tego, że procesy wstrząsowe organizmu nie są znane oskarżonemu jest nieskuteczne, gdyż w każdym zgonie pourazowym medycy nie wskazują na narzędzie, czy sposób zadania obrażeń jako bezpośrednią przyczynę zgonu, ale na groźne zmiany wewnętrzne jakie wywołuje to w funkcjonowaniu organizmu i wykazują bezpośredni związek przyczynowy sposobu zaatakowania poszczególnych organów ze śmiercią. Udowodnienie zamiaru zabójstwa odbywa się poprzez wykazanie sprawcy, że każdy prawidłowo myślący człowiek, a więc osoba o przeciętnej inteligencji, z przeciętnym chociażby doświadczeniem życiowym, może i powinna przewidzieć, że bijąc tak brutalnie i długo wątłego człowieka, dopuszczając do bicia drugiego sprawcę, spowodują nieodwracalne, śmiertelne urazy. Sąd Okręgowy użył nawet potocznego określenia „przeciętnie rozgarnięty człowiek” chcąc oddać to, że przewidywanie śmierci w przypadku tak brutalnego znęcania się nad człowiekiem leży w podstawach wyciągania wniosków przez człowieka myślącego.

Wyraziła to podobnie psycholog M. B., która nie mogąc trafić do pytającego ją obrońcy, odpowiedziała, że „człowiek po to ma rozum, żeby go używał”. Należy znowu przywołać wyrazistą opinię biegłych psychiatrów, którzy nie tylko wykluczyli poważne zaburzenia zdolności rozpoznania czynu i kierowania swoim postępowaniem przez oskarżonego w warunkach art. 31 k.k., ale stanowczo stwierdzili, że „stan psychiczny oskarżonego, jego poziom intelektualny i doświadczenie życiowe przemawiają za tym, że mógł on wnioskodawca o skutkach podjętych działań” (k. 2834 – 43 – opinia uzupełniająca). Biegli podtrzymali wnioski z obserwacji o roli jaką odegrał alkohol, wskazali też na bierność bitej ofiary, która, nie przejawiała cech osoby prowokującej, co potwierdziła także biegła B. L.. Ocena stopnia rozwoju umysłowego i cech osobowości oskarżonego wynika z badań biegłych. Doświadczenie życiowe (założenie rodziny), zaradność życiowa, o której świadczy prowadzenie dochodowej działalności gospodarczej, różne plany osobiste itp. przemawiają za dobrym rozeznaniem oskarżonego w sprawach codziennych, jednak jego zachowaniem kieruje niejednokrotnie nieprawidłowo ukształtowana osobowość, potęgowana alkoholem. Nie ma to wpływu na procesy umysłowe i odróżnianie dobra od zła.

Po tak dogłębnym zbadaniu, z udziałem specjalistów, najdrobniejszych elementów przebiegu zdarzenia i cech osobowości oskarżonego, nie sposób uznać żadnego z zarzutów apelacji obrońców w zakresie naruszeń procesowych związanych z oceną dowodów i zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych.

Ustalenie o zamiarze ewentualnym zabójstwa i skazanie R. L. (1) za zabójstwo kwalifikowane – czyn z art. 148 § 2 pkt 1 k.k. - jest prawidłowe.

Na ocenę tę nie ma wpływu nieprawomocny wyrok skazujący M. C. (1) za ten sam czyn na podstawie art. 158 § 3 k.k., o co zabiegali skarżący w obecnej sprawie (wspólny obrońca). Od wyroku odwołał się m. in. prokurator, a więc ocena zamiaru przestępstwa ustalonego w sprawie Sądu Okręgowego w Warszawie sygn. akt XII K 246/16, należy wyłącznie do Sądu odwoławczego. Można jedynie nadmienić, że działania agresywne M. C. wobec pokrzywdzonego miały mniejszy zakres, co wynika z ustaleń faktycznych w sprawie R. L., a nadto, że motyw wykazania, że pokrzywdzony miałby okradać pracodawcę miał tylko on. Można dodać, że ustalenia co do przebiegu zdarzenia w obydwu sprawach

są takie same, również stwierdzenie związku przyczynowego pomiędzy urazami zadanymi przez obu sprawców (opis przypisanego czynu), a zgonem ofiary.

Sąd Apelacyjny nie uwzględnił też opinii prywatnej lekarza chirurga przedstawionej w postępowaniu odwoławczym przez adw. J. L.. Fachowość i obiektywizm jej autora dyskwalifikuje wypowiedź na temat oceny prawnej czynu oraz zamiaru przestępnego, a więc kwestii zastrzeżonych wyłącznie dla Sądu. Wnioski lekarza, który nie zna całości materiału dowodowego, a kieruje się jakimiś przekazami jednej strony procesu, są bezwartościowe i nie stanowią konkurencji dla opinii powołanych przez Sąd biegłych z wielu dziedzin, osób o znaczącym dorobku naukowo – badawczym. Autor opinii prywatnej nie wykazał się zaś podstawami do ocen z dziedziny psychologii i psychiatrii sądowej, medycyny sądowej czy sztuk walk, dlatego jego radykalne wnioski, są bezpodstawne. Opinia jest wybitnie stronnicza i jako taka nie stanowi przeciwwagi dla ww. opinii biegłych sądowych.

Zdumienie budzi wniosek, że tak brutalny, długotrwały sposób bicia ofiary i wywołane nim obrażenia ciała, określone przez biegłego okrutnymi, nie zostały powiązane ze świadomością i przewidywalnością zgonu ofiary. Świadczy to o nieznanym materiału dowodowego, braku wiedzy i podążaniu za potrzebami procesowymi strony, która zamówiła opinię.

Zarzut naruszenia art. 424 § 1 k.p.k. zawarty w apelacji adw. J. L. jest bezzasadny, uzasadnienie jest prawidłowe, wszechstronne i przedstawia także relacje łączące oskarżonego z ofiarą. To, że Sąd nie dał wiary twierdzeniom o rzekomej opiekuńczości oskarżonego wobec J. S., nie znaczy że nie wyjaśnił stosunku ich łączącego (zatrudnienie „na czarno”). Deklaracje oskarżonego o wprost przyjacielskich kontaktach są bez pokrycia, skoro nie wiedział on np. o wcześniejszych problemach zdrowotnych pokrzywdzonego, ani nic o jego rodzinie i spawach prywatnych. Oskarżony mówiący o przyjaźni jest niewiarygodny, gdyż swoją linię obrony opierał na przedstawianiu pokrzywdzonego w najgorszym świetle i przrzucaniu na niego winy za zajście. Obojętność w stosunku do jego istnienia wynika natomiast ze sposobu potraktowania tej osoby przez sprawców.

Pozostałe zastrzeżenia do uzasadnienia to zwykle omyłki pisarskie, które nie wpłynęły na zrozumienie wywodów Sądu. Uzasadnienie wyroku jest szczegółowe, logiczne, nie pomija prezentacji i oceny żadnego istotnego dowodu. Oddaje przebieg starannego postępowania dowodowego zleconego przez Sądy odwoławcze.

Kara 25 lat pozbawienia wolności za zabójstwo człowieka ze szczególnym okrucieństwem, czego nie kwestionują skarżący (a jest to znamię obce dla pobicia – art. 158 k.k.), nie jest karą surową. Oskarżony jest osobą wielokrotnie karaną. Ma skłonności do agresji, potęgowane nieleczonym alkoholizmem. Przejawów tegoż doświadczyła rodzina oskarżonego, co wynika z wywiadu i informacji od kuratora sądowego. Wiadomości przekazanych przez kuratora na temat agresywnych zachowań oskarżonego względem rodziny, nie niweluje późniejsza postawa procesowa jego żony, która przedstawiła oskarżonego w lepszym świetle. Informacje (zeznania) kuratora sądowego są rzetelne i obiektywne, choć nie były rozstrzygające w kwestii kary, a tym bardziej winy oskarżonego. Poprzednie skazania i odbywane kary, w tym za podobne przestępstwa, nie zmotywowały oskarżonego do leczenia, terapii, pracy nad sobą. Jak bezwzględny stał się osobą, dokumentuje zapis okrutnego torturowania pokrzywdzonego.

Stopień demoralizacji oskarżonego i zdolność do podobnych zachowań tkwiąca w jego osobowości przemawia za długotrwałą izolacją od społeczeństwa.

Z powyższych względów wyrok utrzymano w mocy, jako sprawiedliwy.